Nr. 75. Kraków, Czwartek 2 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Z prasy ludowej.

(Najwięksi wrogowie ludu: duchowieństwo i »długosiki«. — Walka z duchowieństwem. — »Przyjaciel ludu« o inteligencyi. — Zanik poczucia osobistej godności u inteligentów stapińszczyków. — Opinia »Czytelni akademickiej« — Niezaszczytne współzawodnictwo. — »Piast« o religii i duchowieństwie. — Porozumienie ze Stapińskim? — Co mówi poseł Średniawski? — Poza nawias uczciwości).

Przeglądając „Przyjaciela Ludu" z ostatnich kilku tygodni ma się wrażenie, że lud polski ma tylko dwóch wrogów dybiących na jego prawa obywatelskie: duchowieństwo i tych posłów ludowców. którzy Stapińskiego wyrzucili ze swego grona i spowodowali wykluczenie go z Koła polskiego. Duchowieństwo stale przedstawiane jest w organie Stapińskiego, jako wróg społeczno-politycznego uświadomienia chłopa, jego dobrobytu i politycznej niezależności. W numerze 11 „Przyjaciela Ludu" znajdujemy n. p. artykuł wstępny, podpisany przez pana Stapińskiego p. t. „Księża polityka", w którym między innemi czytamy:

„Nie wiem, czy wszyscy ludowcy zdajecie sobie z tego jasno sprawę, co się teraz dzieje i gotuje w naszym kraju, jak księża z nakazu biskupów coraz więcej i coraz natarczywiej zabierają się do agitacyi politycznej, jak chcą opanować wpływy w Radach gminnych, kasach Raiffeisena, Kółkach rolniczych itp. W Krakowie odbył się trzydniowy kurs nauki politycznej dla księży. Zjechali się prawie wszyscy księża z dyecezyi krakowskiej, a także sporo ich przybyło z innych dyecezyj. W Tarnowie księża wydają gazetę pod tytułem „Lud Katolicki", a w gazecie tej głoszą otwarcie wojnę przeciwko wszystkim innym stronnictwom, a przygotowują swoje nowe „stronnictwo katolicko-ludowe". W Przemyślu ma się też niebawem odbyć zjazd księży z całej dyecezyi.

To dążenie księży do opanowania rządów politycznych nad krajem, to jest bardzo ważna sprawa i trzeba, aby się lud nad tem bardzo poważnie zastanowił, póki czas, aby nie za późno. Gdyby się księżom udało wygrać wybory sejmowe i parlamentarne w tym roku, to potem obrona byłaby daleko trudniejsza".

W dalszym ciągu swego artykułu „udowadnia" p. Stapiński na swój sposób, że księża do polityki mieszać się nie powinni i zapewnia, że pomimo walki z duchowieństwem jest „dobrym katolikiem". Cały artykuł pełen przewrotności i perfidyi, ponownie stwierdza, że dla Stapińskiego żadne skrupuły moralne nie istnieją.

W tym samym numerze „Prz. L." znajdujemy jeszcze jeden artykuł przeciw duchowieństwu, p. t.: „Po czynach sądzim, nie po słowach!", w którym autor pisze:

„Krzyk księży o bezbożnikach ludowcach ma akuratnie tyle do religii, ile do apanaży dworskich cesarza chińskiego. Żaden z ludowców przeciwko religii nie występuje. Każdy broni tylko dobrobytu i praw chłopa. — Ale, że to interes gospodarczo-prawny, a księża na punkcie kieszeni są bardzo drażliwymi, stąd walka. Kieszeni oni bronią. Bo anużby chłop zmądrzał i zapragnął naprawdę wglądnąć w księża gospodarkę? Byłoby to wiarygodnem, gdyby w całej Galicyi wszystkie Komitety kościelne energicznie zabrały się do sprawy, a wsie do mesznego lub żelaznej krowy! Ktoby tę krowę podoił?"

W tym duchu też sfabrykowano szereg korespondencyj. Ogółem w jednym tylko numerze napadł „Przyjaciel Ludu" ośmiu kapłanów imiennie nie mówiąc o inwektywach i oszczerstwach pod adresem całego duchowieństwa rzucanych. Oczywiście polemizować z podyktowanemi złą wolą i przewrotnością kalumniami nie sposób, zadowolić się zatem musimy napiętnowaniem ich, resztę zaś pozostawić uczciwej prasie ludowej.

Główną treść ostatnich numerów „Przyjaciela L." stanowią artykuły nawołujące „stapińszczyków" na „kongres", który odbyć się ma w najbliższą niedzielę w Krakowie, oraz artykuły, korespondencye i notatki wymierzone przeciw przywódcom „Polskiego stronnictwa ludowego", w szczególności przeciw posłom Średniawskiemu, Witosowi, Drowi Białemu, Kędziorowi, hr. Ryeowi, Drowi Banasiowi i wszystkim wogóle inteligentniejszym członkom tej grupy poselskiej. Najbardziej i najbezwzględniej oczywiście zwalczany jest poseł Długosz.

O tem, jak Stapiński ocenia rolę inteligencyi w ruchu ludowym pewne pojęcie dać może artykuł zamieszczony w ostatnim numerze jego organu p. t. „Wnioski na kongres", w którym jego autor twierdzi, że polska inteligencya uważa chłopa

„za woła roboczego, „unter-Polaka", a inteligenta za „ober-Polaka".

Pchają się też ci nieproszeni, tak zwani inteligenci na posłów, a potem w zamian za głosy chłopskie uchwalają na niego podatki, głodzą mu żołądek, aby mu przy następnych wyborach piwo i kiełbasa jeszcze lepiej smakowały.

I wielu takich wlazło do naszej Rady naczelnej, wielu chłopi wybrali posłami. Oni grubną, a chłopu skóra z brzucha przysycha do grzbietu".

Pomimo takiej opinii o inteligencyi i jej roli wśród ludu, przecież znajdują się tacy inteligenci, jak Dr Janczy w Brzesku, inż. Szpak w Dąbrowie, Dr Przybyło w Krościenku, Dr Lach w Brzostku i inni, którzy nie wstydzą się przyznawać do przyjaźni politycznej ze Stapińskim i afiszować swych nazwisk w „Przyjacielu Ludu". To już naprawdę objaw zaniku poczucia osobistej godności...

Tak oceniają ostatnie wypadki w stronnictwie ludowem, nawet członkowie „Czytelni Akademickiej" w Krakowie, którzy — jak donosi „Piast" — uchwalili

„że na przyszłość odmawia się sali „Czytelni" na zebrania p. Stapińskiemu, jako skompromitowanemu człowiekowi, dla utrzymania dobrej opinii Stowarzyszenia".

Nie rozumieją tego widocznie wymienieni wyżej inteligenci, którzy swą przynależność do grupy Stapińskiego publicznie afiszują. Jeżeli jednak mają przekonanie, że towarzystwo Stapińskiego ich splendor podnosi, niech przy nim ku swej chwale pozostaną.

Z „Przyjacielem L." w sposobach walki politycznej współzawodniczy niestety do pewnego stopnia tygodnik „Piast". Właściwy organ „Polskiego stronnictwa ludowego" zapewnia wprawdzie w nrze 8, że

„ludowcy uważają wiarę katolicką za najświętszy i najdroższy skarb, że w razie potrzeby bronić jej są gotowi przeciw wszelkim zamachom wrogów".

równocześnie jednak w tym samym numerze i w tym samym artykule przypomina swym czytelnikom jakieś straszne prześladowanie duchowieństwa", którego faktycznie nie było i zapowiada, że grozi w kraju nowa wojna religijna" rzekomo z powodu zawiązania w dyecezyi tarnowskiej nowego stronnictwa katolicko-ludowego. W następnych numerach „Piasta" mamy artykuły p. Antoniego Grabowskiego, dawniej korespondenta socyalistycznego „Prawa Ludu" i „Przyjaciela Ludu", tchnące, rozumie się, niechęcią, a nawet nienawiścią do duchowieństwa i insynuujące mu wrogie dla ludu zamiary. W przedostatnim numerze zamieszcza „Piast" artykuł wstępny p. t. „Gdzie spojrzeć, wszędzie wrogi", w którym twierdzi, że odrodzone stronnictwo ludowe nie zaczynało walki z nikim i miało nadzieję, że wszyscy je poprą w usiłowaniach, zmierzających do uzdrowienia ruchu ludowego — jednak spotkał „Piasta" zawód.

Księża w niektórych okolicach wystąpili przeciw nam i wypowiedzieli nam walkę. Z całą furyą rzucili się na nas i już dzisiaj widać, że tę walkę prowadzić będą z zaciekłością coraz większą.

Dobrze!

Stwierdzając to, stwierdzić musimy z całym naciskiem, że nie my, ale księża tę walkę zaczęli, że więc na nich spadnie za nią i za jej skutki cała odpowiedzialność!

Następnie polemizuje „Piast" ostro z „Ludem katolickim" i występuje gwałtownie przeciw stronnictwu katolicko-ludowemu. Natomiast polemika ze Stapińskim i „Przyjacielem Ludu" w ostatnim czasie znacznie osłabła. „Piast" tłómaczy to tak:

Kiedy wydaliśmy pierwszy numer „Piasta", zaznaczyliśmy, że ze Stapińskim walczyć nie będziemy. Ciągłem jednak ujadaniem „Przyjaciela" i rzucanemi na posłów oszczerstwami, zmusił nas do obrony. Dziś widzimy, że lud polski dobrze rozumie, jak go haniebnie Stapiński oszukał i dalszych wyjaśnień nie potrzebuje i dlatego od tego czasu starać się będziemy możliwie unikać bezowocnych sporów ze Stapińskim, gdyż te chłopu nic dobrego nie dadzą i niczego nie nauczą, a w „Piaście" będziemy drukować artykuły, z którychby wieśniak korzyść odniósł. Dla korespondencyj polemizujących ze Stapińskim zrobimy odpowiednią kronikę, którą każdy, kto czuje wstręt do ujadania, z czystem sumieniem może opuścić i wcale nie czytać!

Właściwie jednak powodem pewnej modyfikacyi stanowiska „Piasta" wobec Stapińskiego jest podobno dążenie niektórych posłów włościan z grupy „Piasta" do zbliżenia się ze zwolennikami Stapińskiego. Prezes stronnictwa ludowego pos. Średniawski ogłosił w tej sprawie wywiad w „Dzienniku polskim", w którym na pytanie: ile jest prawdy w pogłoskach, iż między niektórymi posłami ludowymi z obozu „Piasta" a Stapińskim nastąpiło zbliżenie. odpowiedział p. Średniawski:

— Coś na tem prawdy jest. Część posłów przypuszcza, że bodaj, czy nie będzie musiała szukać porozumienia ze Stapińskim, wobec zaciętej walki ludowej partyi katolickiej, prowadzonej przeciw stronnictwu ludowemu, reprezentowanemu przez „Piasta".

To zbliżenie ma ewentualnie nastąpić na „kongresie" stapińszczyków, który się odbędzie w niedzielę w Krakowie.

Jeżeliby między grupą „Piasta" a stapińszczykami istotnie miało dojść do porozumienia i współdziałania — to wówczas musiałoby społeczeństwo polskie wyciągnąć z tego konsekwencye. Takiego kroku, jak bratanie się z korupcyonistą i niszczycielem podstaw moralnych wsi polskiej nie mogliby zwolennicy „Piasta" nigdy niczem usprawiedliwić, tem bardziej, że sami na Stapińskiego i jego metody działania wydali wyrok bezwzględnego potępienia. Wchodząc ponownie ze Stapińskim w jakiekolwiek stosunki, sami wydaliby na siebie wyrok potępienia.

Nad tem niech się zastanowią...

Sprawa polska na Górnych Węgrzech

zajmuje coraz bardziej prowincyonalne przynajmniej pisma madiarskie. Niedawno zabierali włos w tej sprawie Dr Ludwik Steiner w »Magyar Figyelo«, oraz Dr Adryan Diveky w miesięczniku »Acel«.

Dr Steiner, aczkolwiek liczbę Polaków na pograniczu mieszkających uważa za nieco mniejszą, niż to wykazują obliczenia polskie, domaga się stanowczo uchronienia ich od zesłowaczenia i żąda, by w tym celu wprowadzono język polski wszędzie tam, gdzie obecnie dopuszczanym lub używanym jest język słowacki.

Dr Diveky, wykazawszy, że typ osadniczy osad na pograniczu orawskiem i spiskiem jest stanowczo polskim, jak również, że i językowo ludność tych osad jest polską, podaje następnie historyczny przebieg kwestyi polskiej na Węgrzech w latach ostatnich, wskazuje przedewszystkiem na pożądane i pod względem politycznym skutki, jakie przyniesie Madiarom przychylne traktowanie żądań polskich.

Nareszcie ten i ów przynajmniej z Madiarów zacyna rozumieć, że naród polski byłby patologicznym okazem politycznym, gdyby przyjaźnią polityczną szafował gratis. Zrozumieją też zapewne, że artykuły dziennikarskie przyjmujemy tylko jako wstęp do akcyi, czekając, czy one zdadzą się na coś, t. j. czekamy na wprowadzenie języka polskiego do sądownictwa, szkolnictwa, do urzędów administracyjnych i — do seminaryum duchownego.

Skoro Madiarzy są naszymi przyjaciółmi, dziwna zaiste rzecz, że język polski wykluczonym jest z życia publicznego pod ich rządami!! Po czemżeż w takim razie ma Polak odróżnić przyjaciela od wroga?

Artykułów życzliwych nie brak nam ani w Rosyi, ani w Niemczech — a prosta przyzwoitość każe przyjmować je do wiadomości z uznaniem za dobrą wolę.

Ale żadną miarą nie można poprzestać na programie Dra Steinera, żeby „wprowadzić język polski wszędzie tam, gdzie obecnie dopuszczanym lub używanym jest język słowacki. Wolne żarty! Propozycya po prostu obraźliwa. Wiemy przecież, że język słowacki „dopuszczanym" jest w... życiu prywatnem!

Nad sprawą tą zastanowimy się kiedyś obszerniej.

Kuryer polityczny.

Demonstracye przeciw Austryi.

Liga kultury w Bukareszcie urządziła zgromadzenie protestujące przeciw uciskowi Rumunów w Austro-Węgrzech. Mówcy rumuńscy występowali ostro przeciw rządowi węgierskiemu, jakiś pułkownik nawoływał rząd, by przygotował marsz na Alpy siedmiogrodzkie, jeden z obecnych, generał, wołał, że trzeba się załatwić ostatecznie z Węgrami. W zgromadzeniu wzięli udział profesorowie uniwersytetu, duchowieństwo, urzędnicy. Po zgromadzeniu tłum udał się w pochodzie przed poselstwo rosyjskie, gdzie odśpiewał »Boże caria chrani«... i hymn narodowy rumuński. Następnie pochód ruszył przed poselstwo austro-węgierskie, by urządzić demonstracyę antyaustryacką. Policya zamknęła jednak ulice i nie dopuściła do demonstracyj.

Dzisiaj cała wiedeńska i budapeszteńska prasa zajmuje się obszernie temi demonstracyami. Węgierskie pisma widzą już w bliskiej przyszłości armię rumuńską, wkraczającą na Węgry i nawołują do ufortyfikowania granicy.

Prasa węgierska nie chce, oczywiście, przyznać się, że powodem demonstracyj w Bukareszcie jest ucisk Rumunów w Siedmiogrodzie. Szowinizm madjarski dalekim jest od poznania swych błędów, które mszczą się na całej Monarchii, bo rzucają Rumunię w objęcia Rosyi. Rumunia nie będzie i nie może być szczerą sojuszniczką Monarchii, jak długo w Siedmiogrodzie w szkole i w urzędzie upośledzać się będzie język rumuński i forsować madjaryzacyę 3 i pół milionów obywateli rumuńskich.

Mandat poselski Asquitha.

Istnieje w Anglii rozumne prawo, że każdy poseł, jeżeli w ciągu piastowania mandatu zaawansuje jako urzędnik, musi poddać się nowemu wyborowi. W takiem położeniu znajduje się obecnie prezydent ministrów Asquith. Objąwszy tekę wojny po Seelym musiał złożyć mandat poselski z okręgu Ost-Fife w Szkocyi, który piastuje od r. 1886. Inne jednak prawo angielskie zakazuje pojawiać się w Izbie gmin ludziom, którzy nie są posłami Asquith więc nie może przedstawiać gabinetu w Izbie tak długo, jak długo nie otrzyma mandatu poselskiego. Podczas tej pauzy zastępować go będzie w Izbie minister skarbu Lloyd George.

Okręg wyborczy Asquitha wybierał liberała bez przerwy od r. 1832. Jest to okręg rolniczo-górniczy. Ostoją partyi liberalnej są robotnicy rolni, górnicy i tkacze, na konserwatystę głosują rolnicy. Wybór Asquitha nie ulega wątpliwości.

87 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść

— Słuchaj Lizo, rzekł, nie spierajmy się — i posłuchaj spokojnie, co ci powiem.

— Przecież słucham cię, nawet wtedy, gdy mówisz mi przykre słowa.

— Bo widzisz, nie doprowadzaj mnie do ostateczności swoim uporem. Bradley Headstone wszystko dla ciebie gotów poświęcić, chociaż nic nie zyska, żeniąc się z tobą.

— Właśnie to samo mówię.

— Nauczycielka z naszej szkoły, panna Peecher, młoda, ładna, wykształcona panienka, ginie poprostu za nim, wszyscy o tem wiedzą. Stokroć byłoby dla niego korzystniej ożenić się z nią, niż z tobą, a on daje tobie pierwszeństwo. Czyż nie należy mu się za to wdzięczność?

— Nie kocham go.

— Dajmy temu pokój; ale zastanów się jeszcze nad jednym, zdaje mi się najważniejszym powodem, dla którego nie powinnaś mu odmawiać. Bradley Headstone zajdzie wysoko, wszyscy mu to przepowiadają.—Skoro zostanie moim szwagrem, będzie mógł i mnie zaprotegować, on który już tyle dla mnie zrobił. Musisz więc odwołać swoje słowa, a ja powiem panu Headstone, że zmieniłaś zdanie i że zgadzasz się wyjść za niego. No i czemuż nie odpowiadasz? Czy mowę straciłaś?

— Wolałabym nie robić ci przykrości Karolku, ale nie zmienię ani słowa z tego, co powiedziałam panu Headstone.

— I to się nazywa dobra siostra, krzyknął brutalnie chłopak, odpychając ją tak silnie, że się prawie zatoczyła.

— Uważaj na siebie Karolku, wszak już oto drugi raz prawie, że mnie uderzyłeś. Wiem, że nie zrobiłeś tego umyślnie, ale w każdym razie...

— Bo nie zniosę tego dłużej, rozumiesz? Wiem bardzo dobrze, co to znaczy. Chodzi ci o tego pana Wrayburne. Nie ożeni się z tobą nigdy, twój Wrayburne.

— Karolku! na pamięć lat dziecinnych, nie znieważaj mnie.

— To ty chcesz mnie i siebie wciągnąć w poniewierkę, zhańbić chcesz nas oboje, ale ja na to nie pozwolę. Możesz sama nurzać się w błocie, ale mnie już w to błoto nie wciągniesz, to też pamiętaj, że od dziś wszystko między nami zerwane.

— Cofnij twoje słowa, a zapomnę o nich, rzekła z powagą Liza, nie potrzebujesz mnie przepraszać, powiedz tylko, że nie wierzysz sam w to, coś powiedział.

— Cofnąć moje słowa? Nigdy, powtórzę owszem po stokroć, że jesteś złą siostrą, dziewczyną do gruntu zepsutą, bez serca, bez duszy.

Mówiąc to, niewdzięczny chłopak, wyciągnął ręce jak gdyby chciał raz jeszcze odepchnąć siostrę, poczem odwrócił się od niej i pobiegł ku miastu. Liza stała czas jakiś, patrząc za nim dopóki nie zniknął, poczem odtajało w niej wszystko to co było zakrzepłe pod wpływem mroźnego samolubstwa„ jakiego dowiódł jej brat w całem tem zajściu, oparła się więc o mur cmentarny i zaczęła płakać. Człowiek jakiś nadszedł właśnie i przeszedł obok niej, starzec z siwą brodą, ubrany w długi wytarty chałat i kapelusz z szerokimi brzegami. Był to stary żyd, którego Liza poznała za pośrednictwem Jenny. Nie poznał jej, mimo to zatrzymał się, widząc płaczącą kobietę.

— Co wam jest? — przemówił do niej — czy nie mógłbym wam w czem pomódz? Liza podniosła głowę i nazwała go po imieniu. Był to bądź co bądź ktoś życzliwy.

—Panie Riah — rzekła przez łzy. — Riah zadziwił się mocno.

— To pani. No! A ja myślałem, że mówię do nieznajomej. Co się pani stało?

— Brat mój poróżnił się ze mną i wyparł się mnie.

— No! to niech pani zapomni o nim, to niedobry, niewdzięczny chłopak — ja panią do domu odprowadzę. Liza zgodziła się na to i wyszli oboje z placu okalającego cmentarz. Zaledwie jednak znaleźli się na głównej ulicy, zjawił się, jak z pod ziemi Eugeniusz, pytając poufale.

— Co się stało Lizo! Czekam tu na ciebie od godziny, włócząc się tu i tam, jak stary tandeciarz.

Ostatnie słowa wyrzeczone zostały pod adresem starego Riah, którego poufałe zbliżenie się do Lizy nie podobało się Eugeniuszowi. Ale Liza pod świeżem wrażeniem groźb, rzuconych przez Bradleya Hoadston, zadrżała z trwogi.

— O proszę odejdź pan, panie Wrayburne, pan Riah odprowadzi mię do domu.

— Odejść? ani mi się śni, czekam tu przecie umyślnie na ciebie. Zjadłem obiad w sąsiedniej restauracyi i czatuję tu od godziny. — Ale czemu się tak spóźniłaś?

— Nie mogę panu teraz nic powiedzieć panie Wrayburne, ale proszę pana na wszystko, odejdź pan i strzeż się pan, o strzeż...

— Cóż to znowu za awantury arabskie, kogo i czego mam się obawiać, a przedewszystkiem cóż to za nowego opiekuna znalazłaś sobie Lizo.

— To przyjaciel panie, dobry znajomy, który odprowadzi mnie do domu.

— Powiedz temu przyjacielowi, że ja go zastąpię, a po drodze opowiesz mi wszystko Lizo.

— Chodzi tu o jej brata — rzekł wreszcie stary żyd — mieszając się do rozmowy.

— O jej brata? i cóż tam znowu zmalował ten godny braciszek.

Nikt mu na to nie odpowiedział i zatrzymali się wszystko troje. Riah nie myślał ustępować, gotów stać tak całą noc z bierną cierpliwością, właściwą ludziom jego rasy. Eugeniusz, który spotykał go już, jak wszystkich, co wchodzili w życie Lizy — rzekł żartobliwie.

— Zechciej czcigodny panie Riah powrócić do swych obowiązków w synagodze.

— Przepraszam — odrzekł Riah — ale odejdę dopiero wtedy, gdy ta pani tego zażąda.

— Nie, nie żądam tego wcale panie Riah, a pan panie Wrayburne, nie chciej mię posądzać o niewdzięczność. Jestem tylko bardzo nieszczęśliwa. Och na miłość Boską pamiętaj pan o mojej przestrodze.

— A skoro niema innej rady — rzekł swobodnie Eugeniusz — odprowadzimy panią obaj. Pan Riah z jednej strony, a ja z drugiej. Znał dobrze władzę swoją nad nią i wiedział, że nie zażąda od niego naprawdę, by od niej odszedł. Towarzyszył więc jej, nie troszcząc się o sąsiedztwo żyda, który szedł z nimi w milczeniu. I cóż tam Lizo? — spytał, pochylając się nad nią, przed kim to radzisz mi się wystrzegać.

— Ten nauczyciel, pan wie, on pana nienawidzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wybory w Szwecyi

rozpoczęły się już 27 marca, lecz wyniki ich co do Sztokholmu będą znane dopiero za dni kilka a z prowincyi około 20 b. m. Hasłem, pod którem się one odbywają jest — jak wiadomo — wzmocnienie lub zaniechanie nadzwyczajnych środków obrony kraju. Po zatem jednak wynik wyborów rozstrzygnie inne jeszcze pytanie, a mianowicie: »Staaff czy król?«, tj. czy zwycięży kierunek liberalny, prowadzący w swych konsekwencyach do zaprowadzenia w Szwecyi republiki, czy też odzierżą górę żywioły monarchistyczne, których pierwszym rzecznikiem jest, oczywiście, król Gustaw V.

Takiej gorączkowej i gwałtownej agitacyi, jaka poprzedziła obecne wybory, Szwecya — wedle jednozgodnych doniesień dzienników szwedzkich — nie pamięta. Dość powiedzieć, że np. broszurę Sven Hedina p. t. »Audra Varningen« (Drugie ostrzeżenie) wydano w ilości miliona egzemplarzy i rozrzucono po kraju. Nietylko młodzież uniwersytecka bierze udział w agitacyi, lecz w wir walk politycznych rzucili się nawet sędziwi starcy, jak np. znakomity archeolog Montelius, który razem z wieloma innymi wybitnymi mężami nauki opuścił szeregi partyi liberalnej.

Przewidzieć z całą dokładnością wyniku wyborów — rzecz prosta — trudno. W każdym jednak razie przyniosą one zasadniczą zmianę w składzie drugiej Izby parlamentu szwedzkiego na wypadek zwycięstwa prawicy, które zdaje się być pewnem. Przy ostatnich bowiem wyborach do tej Izby padło na kandydatów lewicy 242.800 głosów, na socyalistów 172.200 głosów na kandydatów zaś prawicy tylko 188.700 głosów.

Do dziś znanym jest wynik wyborów w jednym okręgu Sztokholmu. Otrzymali tam: zwolennicy obrony państwowej 6.220 głosów, zwolennicy Staafa — 3.580 gł., socyaliści — 10.831 głosów. W tym samym okręgu w r. 1911 umiarkowani otrzymali 3 291 głosów, liberałowie 3.830 i socyaliści — 9.340 głosów. Stronnictwo Staafa straciło jedno miejsce. które zdobyło stronnictwo obrony państwowej.

O polski handel i przemysł.

Podniesiona przez nas sprawa biur informacyjnych — odbiła się donośnem echem po całym kraju. Otrzymujemy ze wszystkich stron korespondencye pochodzące ze sfer przemysłowo-handlowych, z prośbą o podjęcie szerszej akcyi w kierunku uwolnienia naszego przemysłu i handlu od tej dotkliwej, a dobrze zorganizowanej plagi. Dziwimy się bardzo, że organ kupiecki „Kupiec polski“, stworzony dla obrony interesów kupiectwa ulega stale i systematycznie przemocy żydowskiej, bojąc się wystąpić w najżywotniejszych kwestyach obrony polskiego handlu i przemysłu.

Zbliża się termin uchwalonego na zjeździe lwowskim, wiecu polskiego i chrześcijańskiego kupiectwa, który ma się odbyć w Krakowie, w czerwcu. Wiemy, że nie dogadza taki zjazd kilku matadorom, którzy chcą go urządzić wspólnie z żydami i tem powstrzymać przyjazd kupców polskich z innych dzielnic. Wiemy również, że główni dwaj szermierze, wrogiej dla polskiego kupiectwa akcyi, zaangażowani są politycznie z żydostwem i od wielkiego handlu żydowskiego zależni, jednakowoż takich ludzi nie powinno się wysuwać na tak odpowiedzialne stanowisko i oddawać im w ręce organu kupiectwa polskiego, który zamiast zwalczać szkodliwy dla polskiego handlu wpływ żydostwa, współdziała z żydami w zabójczej ich dla polskiego handlu robocie. Pomimo tego, że lwowski zjazd kupiectwa. oświadczył się za wiecem, krakowska „Kongregacya Kupiecka“ nie liczy się z jego uchwałą i rozpisuje na własną rękę ankietę, aby powalić lwowską uchwałę i przeforsować wiec polsko-żydowskiego kupiectwa, na którym polscy kupcy będą tylko okrasą. Sądzimy jednak, że polskie kupiectwo pomimo rozbicia odeprze z godnością ten nowy żydowski zamach i utrudni na przyszłość nieetyczną robotę, tych polskich kupców, którzy spełniają upokarzającą rolę przedniej straży żydowskiego zalewu.

Polecamy jego pamięci kwestyę hurtowni dla artykułów spożywczych, tak obszernie przedtem omawianej, a mogącej uwolnić polski handel artykułami kolonialnymi od dyktatury żydowskiej. Przypominamy również, że poza rozbitem na trzy grupy kupiectwem polskiem, zjadanem systematycznie przez konkurencyę żydowską, jest jeszcze zorganizowana grupa drobnych kupców artykułami spożywczymi, złożona z czterystu członków, potrzebująca również otwarcia polskiej hurtowni.

Sądzimy, że tak w interesie poszczególnych kupców, jak również całego społeczeństwa leży konieczność otwarcia hurtowni, od której to akcyi nie powinni się usuwać także nieliczni potentaci polskiego kupiectwa, choćby ze względu na doniosły obowiązek obywatelski. Jesteśmy silnie przekonani, że im się dobrze dzieje także i bez hurtowni, że siła przyzwyczajenia pokonuje w nich rozpoczęcie tej szerszej akcyi, do której zmusza nas nieodzowna potrzeba, wymagająca solidarności kupców w walce z żydowskim naporem. Mamy więc nadzieję, że kupiectwo polskie, związane tradycyami z miastem, da posłuch akcyi, skierowanej ku jego obronie przez uświadomione społeczeństwo, które przez spełnienie hasła „Swój do swego“ dąży od obrony polskości miast i zdobycia samodzielności ekonomicznej.

Uświadomiony kupiec polski w interesie własnym musi dążyć do wytworzenia stałego kontaktu z uświadomionym konsumentem i wspólnemi siłami, przy obopólnych ustępstwach, dążyć powinien do spełnienia tego doniosłego celu. „Liga dla spolszczenia miast“ w licznych swych zebraniach i w pracach poszczególnych sekcyj, odbywających się prawie codziennie, pracuje nad wytworzeniem tego kontaktu, ułatwiającego jej pracę. Redakcya zaś naszego pisma, będącego propagatorem tego hasła przez 22 lat, służy chętnie pomocą i z całą energią będzie w pracy tej współdziałać. Żywo podjęta w mieście naszem akcya, grupująca pod sztandarem „Ligi dla spolszczenia miast“ poważne zastępy chętnych do pracy członków, budzi nadzieję, że ten zapał nie będzie słomianym i miastu, a w niedalekiej przyszłości krajowi odda poważne usługi. Handel polski odczuwa już działalność Ligi, która okaże się tem skuteczniejszą, gdy kupiectwo nasze spełniać będzie słuszne postulaty społeczeństwa, pospieszającego mu z pomocą, gdy uzna doniosłość tej wielkiej żywej reklamy setek bezpłatnych inteligentnych agentów, kierujących do ich sklepów klientelę, która dotychczas od nich stroniła.

Nie będziemy zatajać przed kupcami skarg, jakie do nas dochodzą i w drodze poufnej będziemy im je dostarczać, aby pokonywać mogli niemiłe czasem rozdźwięki w harmonii, jaka wytworzyć się musi przez obopólne zaufanie, w nawiązaniu stałego stosunku handlowego ze społeczeństwem, które tego pragnie.

Wierzymy, że głosy nasze nie przebrzmią bez echa, że odruch stanie się coraz silniejszy, im silniejsze jest budzące się uświadomienie, które zmusi wkrótce także opornych, usuwających się od pracy nad kuciem niezależnego ekonomicznego bytu. Odruch ten nie jest sztucznym, jakim chcieliby go widzieć ci, którzy negują hasła odrodzenia, nie widzą lub nie chcą widzieć klęsk, jakie ciągle przez naszą apatyę ponosimy. Hasło odrodzenia ekonomicznego jest głosem sumienia narodowego, które zmusza nas do posłuchu i wykonania go w myśl idei, która powinna być i jest dla nas świętą, a pod jej znakiem zwyciężymy.

Chcąc stworzyć wielki czyn, rozpocząć musimy od tych, które za małe uważamy i walkę rozpocząć etapami, które wzmacniać nas będą i rezultatami swymi wielkie cele przybliżać. Nie krzykiem, lecz mrówczą pracą zdobywać musimy, posterunek po posterunku i umacniając ich siłę, posuwać się dalej i dalej. Z tak nakreślonym planem, miasta nasze upadające przed nawałą obcą dla polskości zdobyć musimy!

Ulster i oranżyści.

Terenem oporu przeciwko zaprowadzeniu autonomii w Irlandyi jest prowincya Ulster. Tworzy ona najbardziej na północ wysuniętą część Irlandyi i obejmuje 22,188 kilometrów kwadratowych. Na tej przestrzeni mieści się około 1.500.000 mieszkańców. Liczba ludności stale się zmniejsza. Jeszcze w 1841 roku ludność tej prowincyi wynosiła głów 2,389.263.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że cała ludność należy do wyznania anglikańskiego. Przeciwnie anglikanie tworzą tam tylko połowę ogólnej liczby ludności. Są atoli zamożniejsi i inteligentniejsi, aniżeli katolicy. Ludność katolicka mieszka po wsiach. Składają się na nią dzierżawcy, robotnicy rolni i zarobnicy bez specyalnego wykształcenia. Anglikanie natomiast mieszkają po miastach. Są robotnikami fabrycznymi i odznaczają się dużą zamożnością.

Ulster jest główną siedzibą fabrykacyi płócien irlandzkich. Czwarta część ludności znajduje chleb dzięki tej gałęzi przemysłu. Poza tem ludność trudni się chowem bydła, a dopiero następnie rolnictwem, zwłaszcza uprawą lnu, rybołówstwem, żeglugą, oraz handlem lnu, płótna, masła i mięsa solonego. Najważniejszemi miastami prowincyi są: Belfast, Londonderry, Newrey, Armagh i Strabane.

Protestanci irlandcy chętnie jeszcze dzisiaj zowią się oranżystami. Ta nazwa ma znaczenie historyczne. A mianowicie lożami oranżystów zwały się stowarzyszenia polityczne, utworzone przez stronnictwo angielsko-protestanckie w Irlandyi w celu zwalczania dążeń katolików irlandzkich. Oto historya oranżystów według relacyi jednego z korespondentów.

Gdy Irlandczycy katoliccy pod koniec XVIII wieku chwycili za broń i przygotowali olbrzymie powstanie, dnia 21 września 1795 roku protestanci angielscy w Irlandyi utworzyli lożę oranżystów na pamiątkę króla Wilhelma III z domu orańskiego. Chcieli w ten sposób zaznaczyć, że są oddani temu królowi protestanckiemu i jego potomkom. Loża oranżystów miała na celu utrzymanie w Irlandyi przewagę protestantów, a jednocześnie utrzymanie na tronie połączonych trzech królestw domu protestanckiego hanowerskiego.

Początkowo loża oranżystów składała się z przedstawicieli mieszczaństwa i robotników. Potem przystąpili do loży przedstawiciele klas wyższych, a nawet książęta domu królewskiego. Już w roku 1798 założono wielką lożę w Irlandyi.

Gdy głośny przywódca katolików irlandzkich, O'Connel, zreorganizował związek katolicki i gdy kwestya emancypacyi katolików była już bliska załatwienia pomyślnego, nienawiść wzajemna doszła do szczytu. Z uwagi przecież, że emancypacyi katolików życzyła sobie dynastya i życzył sobie rząd, przeto oranżyści znaleźli się w sprzeczności z polityką rządową, z ustawami i z opinią publiczną.

Nawiasem mówiąc, stan ówczesny z 1829 roku przypomina położenie obecne i obecny opór protestantów prowincyi Ulster. Król Wilhelm IV nakazał w roku 1832 rozwiązanie wszystkich lóż oranżystów. Wtedy oranżyści zamienili się na tajny związek, który w ciągu kilku lat uzyskał licznych członków w całej Anglii. Lóż oranżystowskich w owym czasie liczono do dwóch tysięcy, a te loże miały przeszło 300.000 członków. W 1835 roku na żądanie posłów irlandzkich zarządzono śledztwo karne, a rząd zaczął wyłączać oranżysaów od urzędów publicznych. W r. 1836 parlament wystosował do króla adres, w którym zażądał rozwiązania tajnych lóż oranżystów.

Pozornie te loże zniknęły. W gruncie rzeczy jednak istniały i istnieją dotychczas. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecny ruch zbrojny w prowincyi Ulster jest kierowany przez tajne loże orażystów, będące niczem innem, jak dalszym ciągiem tajnych lóż oranżystowskich, założonych w roku 1835.

Od wydawnictwa.

Naszych kwartalnych i miesięcznych prenumeratorów prosimy o jak najrychlejsze odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu.

Warunki prenumeraty ogłoszone są w nagłówku dziennika.

Nowo przystępujący prenumeratorzy zgłaszać się mogą albo wprost do Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Tomasza 35, albo za pośrednictwem agencyi.

KRONIKA.

Zebranie dyskusyjne. W niedzielę, dnia 5 kwietnia o godzinie 4 popołudniu w gmachu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8, II. p. odbędzie się

ZEBRANIE DYSKUSYJNE

z następującym porządkiem obrad:

1. Polski charakter Krakowa ginie. ref. Jan Matyasik
2. Dyskusya.
3. Rezolucya.

Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia, które będzie kontrolowane przy wejściu i możliwie w czasie obrad.

Liga dla spolszczenia miast

Prezes *Franciszek Radziwiłł.* Sekretarz *Stanisław Wilczyński.*

Liga dla spolszczenia miast (plac Szczepański l. 7, I. p. Biuro otwarte codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem).

Czwartek o godz. 7 posiedzenie drobnych kupców spożywczych.

Piątek o godz. 6 wiecz. posiedzenie sekcyi propagandy i sekcyi drobnego handlu i przemysłu.

O godz. 8 Konferencya w sprawie czynności systemu dzielnicowego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 17; zachód przypada o godz. 6 min. 0·11; długość dnia godzin 12 minut 54.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek św. Józefa Obl. N. M. P. Wspom., pojutrze w piątek św. Ryszarda.

Pogoda. Dnia 31-go marca termometr doszedł od + 2·1 do + 11·8 C. — barometr po południu zaczął opadać

Dnia 1-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 749·4 mm, termometru — 8·2 C. Wiatr południowo-zachodni.

Kraków, dnia 1 kwietnia.

Hakatystyczne zapędy w zarządzie kolei państwowych. Podaliśmy wiadomość o okólnikach wydanych przez dyrekcye kolejowe w Krakowie i Lwowie, a zakazujących używania polskich nazw takich stacyj, jak Kraków, Lwów, Nowy Sącz, Żywiec itd. Nie przypuszczamy, aby nasze dyrekcye wydały rozporządzenie z własnej inicyatywy, otrzymały one niezawodnie polecenie z ministerstwa. W każdym razie jest to i nadużycie i niedorzeczność. Miasta Neu Sandec, Saybusch i Lemberg, w ogóle nie istnieją. Są to nazwy sztucznie i tendencyjnie wymyślone dla celów politycznych. Daleko słuszniej powinnibyśmy nazywać Brandeburg — Braniborem, a Drezno — Drażdżanami, — bo są to stare słowiańskie osady zawojowane i zgermanizowane przez Niemców. Ale narzucanie czysto polskim miastom nazw niemieckich dowolnie skonstruowanych jest nonsensem i szykaną utrudniającą oryentacyę kolejową, podróżnym, kupcom i w ogóle całej krajowej publiczności.

To też Koło polskie, a w szczególności jego prezes, — o ile będzie miał trochę czasu wolnego od przygotowań wyborczych, powinien bezzwłocznie i energicznie interweniować w ministerstwie kolejowem, aby zaniechało tych prób germanizacyjnych nikomu niepotrzebnych. Nie podobna dopuścić, aby od kaprysów jakiegoś hakatystycznego szefa sekcyi zależały nazwiska polskich miast i polskich stacyj.

Sprawy tej nie spuścimy z oka.

Uroczysty wieczór odbył się w niedzielę dnia 29 b. m. w Czytelni katolickiej polskiej. Program rozpoczęła gra na fortepianie pp. Wilkoszównych, które bardzo ładnie odegrały na cztery ręce „Pochód tryumfalny“ Griega. Następnie prezes Czytelni p. Dr K. Lubecki wypowiedział referat na temat „Wspomnienia z roku Konstancyeńskiego w Rzymie“. Mowca jako naoczny świadek i uczestnik zeszłorocznych uroczystości jubileuszowych ku czci Krzyża św. w Rzymie, opowiedział w niezwykle barwny i zajmujący sposób przebieg i ogrom tychże. Między innemi wspomniał o nowem Labarum i powstałej w niebywale krótkim czasie wspaniałej jubileuszowej Bazylice „ad saxa rubra“. — Mowca ilustrował swe opowiadanie przywiezionemi z Rzymu pamiątkami jubileuszowemi.

Utalentowany, znany już z występów tutaj p. J. Myslivec, odegrał na skrzypcach kilka utworów Dworzaka, Lalo i Sarasatego. Akompaniowała bardzo dobrze p. J. Wilkoszówna. Szereg pieśni Opieńskiego i Zarzyckiego wykonała p. Olga Różańska.

Na koniec wygłosił z ogromną swadą poetycką p. Dr Lubecki wiersz p. Władysława Kośmińskiego p. t. „Z Bożych świata przeznaczeń“. Wiersz odznacza się siłą i głębszym filozoficznym podkładem. Autora wywoływano i obdarzono hucznymi oklaskami, których również nie szczędzono i innym wykonawcom. Nastrój wieczoru był poważny i sympatyczny.

Nowa linia tramwajowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady zawiadowczej krakowskiej Spółki tramwajowej pod przewodnictwem prez. Dra Leo. Odczytano i przyjęto bilans za rok ubiegły i obradowano nad budową nowej linii tramwajowej: III. most—Podgórze, pętlica na Salwatorze, ul. Wiślna—Rynek. Budowa nowych linij rozpocznie się już w maju b. r. Plany już są gotowe. Dzisiaj zebrała się komisya obchodowa i obradowała nad budową linii ul. Wiślna—Rynek.

Zgromadzenie akcyonaryuszy odbędzie się dnia 28-go b. m.

Trzeci polski Zjazd balneologiczny połączony ze Zjazdem turystycznym, urządzony staraniem Pol. Tow. Balneologicznego i krajowego Związku dla popierania ruchu obcych, odbędzie się w Krakowie w dniach 4, 5, 6 maja b. r. z następującym programem: 3 maja o godz. 8 wieczorem: Zebranie towarzyskie celem wzajemnego poznania się w Sali Grand-Hotelu. 4 maja o godz. 9 rano: Msza św. cicha w kościele św. Mikołaja; o godz. 10 rano: otwarcie Zjazdu i I-sze posiedzenie; o godz. 3 po poł. II-gie posiedzenie; o godz. 8 wieczór: bankiet w lokalu Hawełki (I. piętro). 5 maja o godz. 9 rano: III-cie posiedzenie; o godz. 3 po poł. IV-te posiedzenie; o godz. 8 wiecz.: (Komers u Hawełki). 6 maja o godz. 10 rano: Zamknięcie Zjazdu. Popołudniu wspólna wycieczka do Wieliczki; wieczór: ewentualny wspólny odjazd do Zakopanego.

Odczyty i referaty zgłosili dotychczas: Prof. Walery Jaworski (Kraków), Prof. Marchlewski (Kraków), Dr Chłapowski (Poznań), Dr Józef Jaworski (Warszawa), Doc. Latkowski (Kraków), Doc. Seńkowski (Kraków), Dr Aschkenazy (Lwów), Dr Lewicki (Lwów), Dr Mikołajski (Lwów), Dr Kmietowicz (Krynica), Dr Pelczar (Truskawiec), Dr Beres (Kraków), Dr Zanietowski (Kraków), Dr Aronsohn (Krynica), Dr Wąsowicz (Krynica). Dalsze zgłoszenia odczytów, referatów i udziału w Zjeździe wraz z wkładką 10 koron należy przesyłać pod adresem Biura Zjazdu (Kraków, Związek turystyczny, ul. Szpitalna L. 36.

Z Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie. Posiedzenie zwyczajne i walne Towarzystwa odbędzie się z powodów od Towarzystwa niezależnych, nie 1 kwietnia, lecz dopiero we środę dnia 8 kwietnia o godz. 6 wieczór w sali c. k. Tow. Rolniczego. Na porządku dziennym posiedzenia zwyczajnego są: sprawy administracyjne, pokazy i komunikaty. Po skończeniu posiedzenia zwyczajnego odbędzie się posiedzenie Walne Tow. Ogrodniczego. Na porządku dziennym: Sprawozdanie roczne Towarzystwa (ogólne i rachunkowe), wybory, wnioski członków.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Urzędniczek pocztowych galicyjskich odbyło się d. 29 b. m. po raz pierwszy w domu urzędniczek pocztowych (ul. Sołtyka) zbudowanym za inicyatywą tegoż Stowarzyszenia po kilku latach pracy pod kierownictwem przewodniczącej p. Habichtówny. Stowarzyszenie liczyło w tym roku 220 członków, z tego 4 członków założycieli. Członków zwyczajnych było 202, nadzwyczajnych 15. Obrót kasowy w r. 1913 wynosił 18.759 K 54 h. Stan majątku z końcem r. 1913 12.499 K 03 h. Przyrost majątku 1083 K 37 h. — Udzielono 33 członkom pożyczek w łącznej kwocie 2820 K. Oprócz akcyi w sprawie budowy domu, którą w dalszym jej przebiegu przejęło osobno założone Tow. budowlane, Stowarzyszenie żywo zajmowało się działalnością mającą na celu materyalne i społeczne polepszenie losu pracownic pocztowych, jednocząc się w działaniu ze stowarz. centralnem w Wiedniu. Ponadto brało udział w różnych sprawach na dobie będących, wzywane do współdziałania przez wiele stowarzyszeń pracujących kulturalnie i społecznie. Wielokrotnie stowarzyszenie interweniowało także u czynników miarodajnych w sprawach swych członków, odnosząc pomyślne wyniki w zachodzących niekiedy faktach pokrzywdzenia pojedynczych pracownic.

Przewodniczącą na rok następny wybrano jednomyślnie p. Wład. Habichtównę. Do wydziału, na miejsce 5 ustępujących (w myśl statutu) a 2 rezygnujących członków, wybrane zostały: E. Ciechanowska, M. Dankówna, H. Tuchowska, E. Kreutzówna, A. Serwatowska, M. Szeliga, A. Schmalzówna.

Ostrzeżenie przed poszukiwaniem zajęć w Bul-

Pamiętnik filozoficzny Brzozowskiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Wyzwolony jako myśliciel nie zerwał Brzozowski związków ze społeczeństwem, tylko swój do niego stosunek unormował z punktu widzenia swojej filozofii pracy. Uznał siebie za świadomość Polskipracującej i w tej roli wystąpił w „Legendzie“, wpadając zresztą raz po raz w ton demagoga.

Nie wyzwolił się bowiem jako pisarz i aż do końca praca jego ma charakter publicystyczny. dążność do natychmiastowego oddziałania na czytelników.

W „Ideach“ Brzozowski pozostał agitatorem: nie tylko chce być świadomością pracy polskiej, ale usiłuje budzić świadomość u innych, ułatwiać oryentacye, i narzucić obowiązek czytania tych autorów, którymi sam się wtedy karmił. Stąd mnóstwo wzmianek o pisarzach różnych kierunków i gatunków, dużo przytoczeń myśli cudzych, nie przetrawionych, bo dopiero właśnie przetrawianych. Czy kogokolwiek do czytania zachęcił, trudno sprawdzić, sam za to narażał się na zarzuty kokietowania erudycyą, lub, co gorsza, braku oryginalności.

Stosunek Brzozowskiego do przodowników myśli nowoczesnej, a zwłaszcza współczesnej. jest bardzo trudno wyjaśnić, bo na to trzebaby znać całą olbrzymią literaturę, którą on pochłonął. Pewne jest tylko, że czytał za dużo, choć jemu samemu zdawało się, że powinien czytać znacznie więcej. W „Pamiętniku“ znajdujemy na każdej prawie stronicy wzmianki o kilku równocześnie studyowanych autorach, a prócz tego skargi na brak książek, które przeczytać zamierzał. Dążył bowiem bez ustanku do uzupełnienia swoich braków, ale przykładał do nich miarę przedewszystkiem ilościową. Rzecz prosta, że na gruntowność nie było czasu i Brzozowski przetrawiał myśli, które go zajęły dopiero wtedy, kiedy o nich pisał. Myślał pisząc, więc nie dziw, że pisał ciężko, niejasno i chaotycznie. Nie wyniki, lecz sam proces myślenia daje w swoich pracach, dlatego tak trudno je czytać.

Pod tym względem, wyznaje, zaszkodziło mu przejęcie się myślą Przybyszewskiego, „że pisanie, tworzenie, jest to wyrażanie siebie, nie zaś tworzenie jasnych i zdolnych trwać w słowie przedmiotów myślowych“ (Pam. str. 38). Ubolewał też nad niesystematycznością swego wykształcenia, wiedząc, że „szkoły nie zastąpi nic“ (W. Klinger: St. B. jako człowiek). Widząc, jak wiele do życzenia pozostawia strona formalna jego pism, zamierzał pracować nad jej poprawą. Niestety samokrytyczne refleksye przyszły zatruć Brzozowskiemu ostatnie miesiące życia, kiedy twórczość osłabła i wszystko kończyło się na zamiarach.

Omawiając poglądy cudze, Brzozowski nie podaje sprawozdań, nie informuje, nie może być źródłem wiadomości z drugiej ręki, ale przeciwnie, żeby jego zrozumieć, trzeba już znać autorów, z których korzystał. Bez wątpienia podlegał wpływom wielu pisarzy i kierunków, ale nie był wobec nich bierny, lecz sam szedł na spotkanie wpływów, sam wybierał sobie mistrzów. Umysł jego bowiem zawierał dyspozycye filozoficzne, z góry wyznaczające mu miejsce w filozofii współczesnej, zanim jeszcze w wędrówce po systemach natrafił na pokrewne sobie stanowiska. Pragmatyzm i humanizm to uogólnienia, obejmujące wiele różnorodnych objawów myśli współczesnej, wśród których znajdzie się bez wątpienia miejsce dla Brzozowskiego. Wszystkim utorował drogę krytycyzm Kanta, niszcząc pojęcie świata gotowego, zastanego. „Bytu niema. Istotą świata jest swobodne stwarzanie. Czyn i twórczość nie są złudzeniem, lecz najwyższą prawdą“ (Kultura i życie, str. 64), oto hasło Brzozowskiego od samego początku jego działalności pisarskiej. Pragmatyczna jest interpretacya materyalizmu dziejowego jako metody myślenia, która „ukazuje nam problematy w ich prawdziwem znaczeniu, t. j. jako zadania do rozwiązania przez działalność“ („Idee“, str. 3) i jest „jedynie dostępną nam próbą wyjścia poza siebie i spojrzenia w siebie okiem świata“ („Współczesna krytyka literacka“, str. 21). Później, kiedy pragmatyzm w ścisłem tego słowa znaczeniu zaczął się szerzyć w Europie, Brzozowski porównuje go krytycznie z materyalizmem dziejowym („Idee“, rozdział VII., „Legenda“ Mł. P., IV.). Zna już Sorela i Labriolę i zwalcza wiarę w automatyczny postęp, pokutującą u polsko-rosyjskich ortodoksów naukowego socyalizmu. Pragmatyzm, według niego, to filozofia postępowego mieszczaństwa, nie zdolna „rozróżnić czynu od poczucia czynności“. Własne jego stanowisko: „Praca jest jedynym fundamentalnym czynem, świadomie rządząca sobą praca ideałem“ — jest jednak zgodne zarówno z pragmatyzmem, jak materyalizmem dziejowym. Słusznie natomiast zarzuca pragmatystom (i Bergsonowi) zapoznanie historyi, bo „jedynie rozpatrywana jako część historycznego doświadczenia zbiorowości ludzkiej dana myśl ujawnia swą praktyczną sprawność“ („Legenda Mł. P.“, str. 110).

Rozwijając poglądy Bergsona i Sorela, Brzozowski jest czemś więcej, niż uczniem, ponieważ myśli im pokrewne wypowiadał jeszcze przed ich poznaniem. Powołuje się również na Vica, od którego przejął myśl, że „społeczne życie nasze jest pierwotną, pierwszą, jedyną bezpośrednio daną nam rzeczywistością, wszystko inne jest już jej wynikiem“ (l. c. str. 108). I to właśnie jest dla Brzozowskiego charakterystyczne. Należy on do plejady myślicieli, którzy pojęcie rzeczywistości skończonej i niezmiennej, „byt“, zastępują pojęciem rzeczywistości tworzącej się, zmiennej, pojęciem „życia“. Dla Brzozowskiego jest życiem społeczeństwo, rzeczywistość historycznie zmienna. Zasadnicze dla jego poglądu na świat pojęcia „pracy“ i „woli historycznej“ pozwalają filozofię jego określić jako historyczny pragmatyzm i z tą etykietą wyznaczyć mu miejsce wśród egzegetów materyalizmu dziejowego. Pojmując świat jako dzieło człowieka jest humanistą, w ostatnich wreszcie miesiącach życia abstrakcyjne pojęcie człowieka ustępuje przed zrozumieniem indywidualności: ....„wszystkie kosmologie i metafizyki to epizody biografii .... co nie jest biografią — nie jest wogóle“. (Pam., str. 142).

III.

Wrażliwy na wszelkie prądy umysłowe w Europie Brzozowski żywo interesował się t. zw. modernizmem katolickim, jako jedną z postaci współczesnego irracyonalizmu. Początkowo z rezerwą, potem z uznaniem, wreszcie z uwielbieniem dla ojca modernizmu, kardynała Neumana, patrzy Brzozowski na odrodzenie myśli religijnej na Zachodzie. W „Legendzie Młodej Polski“ mówi o ruchu modernistycznym jako przedniej straży Kościoła, która budząc zainteresowanie dla zagadnień katolicyzmu tem samem rozszerza wpływ jego w dziedzinie intelektualnego i kulturalnego życia. Pogląd Brzozowskiego na katolicyzm nie był nigdy płytki, jak u przeciętnego polskiego postępowca; Kościół imponuje mu jako system współżycia, oparty na „historycznym światopoglądzie“; zdaniem jego „na zrozumieniu zasadniczej historyczności psychiki ludzkiej zasadza się wyższość filozoficzna katolicyzmu nad protestantyzmem i wszelkiemi teologiami wolnej myśli“ (str. 126). Ale jest to instytucya zbudowana poza wytwórczością człowieka, dlatego „cały dzisiejszy moment kulturalny może być rozpatrywany jako rozkład katolicyzmu“.

Omawiając poglądy Alfreda Loisy („Idee“ XIII.) Brzozowski podkreśla w nich to, co na rzecz jego własnej filozofii przytoczyć się daje. Więc „ludzkość jest stającem się królestwem bożem, słowem, czemś dla człowieka najważniejszem i najgłębiej wartościowem“. — W stanowisku tem uderza Brzozowskiego przedewszystkiem „bezwzględne zaufanie do życia, jako do potęgi tworzącej fakty“; wiara w królestwo boże jest równoznaczna z wiarą w „nieskończoną wartość człowieka“. Religię pojmuje on jako „wolę dziejową“, zespalającą „życie stworzone z życiem twórczem“, jako system działań, utrzymujący na powierzchni świadomości nie objęte przez nią, gdyż przekraczające ją siły twórcze. Pisząc to, Brzozowski był już pod urokiem Newmana i usiłował znaleść miejsce dla religii w swoim poglądzie na świat. „Nie wierzę w zanik religii — mówi w zakończeniu szkicu o Loisym — bo oznaczałby on, że świat ziszczonej rzeczywistości wyczerpał już całą twórczość człowieka. Póki to nie nastąpi, czuć będziemy zawsze w sobie, że nie wyczerpuje nas żadna rzeczywistość, nie wypowiadają żadne pojęcia, lecz że poza ich obrębem jesteśmy zawsze sami dla siebie cudem i źródłem cudów“.

(Dokończenie nastąpi.)

Kazimierz Bereżyński.

garyi. Z Izby handlowej i przemysłowej komunikują nam: W ostatnich czasach wiele osób udaje się do Bułgaryi w fałszywem mniemaniu, że obecnie bardzo łatwo znaleść tam zajęcie wszelkiego rodzaju. Osoby te często nie posiadając żadnego fachowego wykształcenia i bez odpowiednich wiadomości językowych, nie mogą znaleść żadnej pracy i muszą być odsyłane z powrotem przez konsulaty. Ponieważ wypadki podobne zdarzają się coraz częściej, przestrzega ministerstwo handlu przed udawaniem się do Bułgaryi, bez zapewnienia sobie przedtem zajęcia. — Wszelkie informacye w tym kierunku otrzymać można od konsulatów austryackich w Bułgaryi.

Dla dzieci polskich z Berlina na wyjazd do Poznania celem przystąpienia do Sakramentów św. składa Redakcya „Przeglądu Powszechnego“ 20 K. W przyjmowaniu dalszych datków chętnie pośredniczymy.

Pożegnalny koncert dyr. Nowowiejskiego, zapowiedziany na piątek 3 b. m., zawiera w programie Beethovena V. symfonię C-mol, oraz fragmenty symf. z Wagnera „Walkiryi“ i „Śpiewaków norymb.“. Występ dyr. Nowowiejskiego, długoletniego dyrygenta Tow. Muz., znajdzie żywy i serdeczny oddźwięk wśród naszej publiczności, która miała niejednokrotnie sposobność ocenić jego talent jako kierownika ork. symfonicznej i która zawdzięcza mu niejeden wieczór pełen głębokich wrażeń, oraz zapoznanie się z najwybitniejszemi dziełami symfonicznemi.

Zwłaszcza jako dyrygent utworów Wagnera ma dyr. Nowowiejski ustaloną sławę. Jako solista wystąpi p. Jan Wolanek, skrzypek, który wykona koncert skrzypcowy Goldmarka z tow. orkiestry.

Z teatru miejskiego. Premiera sobotnia „Car Aleksander I.“ w opracowaniu scenicznem T. Konczyńskiego wywołała silne zainteresowanie. Akt I. rozgrywa się w salonie Maryi Antonówny, kochanki cara, akt II. w gabinecie cara, akt III. w domu spiskowca Rylejewa, akt IV. w sypialni Zofii, córki cara i Maryi Antonównej, akt V. rozgrywa się w Tagaurogu.

Osobiste. P. Julian Skulski, rodem z Tarnopola otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Dr Hieronim Jurczyński, adwokat krajowy, przeniósł swą kancelaryę na ul. Szczepańską 11.

Z ruchu stowarzyszeń. Dnia 26 marca b. r. odbyło się na Kotłowem walne zgromadzenie Stowarzyszenia instalatorów wodociągowych, gazowych i elektrycznych w obecności komis. P. Dra Ryszarda Reinera, przy licznym udziale członków.

Przełożony Stowarzyszenia p. A. Kummer złożył sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, poczem po odczytaniu protokółu przedłożył zamknięcie rachunkowe za rok 1913 i preliminarz na rok 1914. Następnie odbyły się wybory przełożonego, zastępcy przełożonego i wydziału na okres trzyletni. — Przełożonym Stowarzyszenia został p. August Kummer, zastępcą przełożonego p. Piotr Król. Na końcu odbyły się wybory do komisyi egzaminacyjnej dla uczni i majstrów.

Po wyborach odbyła się żywa dyskusya w sprawie ogólnej stagnacyi budowlanej, w której zabierali głos radca Kosobucki, inż. Żmigrodzki, Franciszek Kuczyński, Józef Griffel i inni, żaląc się, że zakłady miejskie robią silną konkurencyę prywatnym przedsiębiorcom.

Na wniosek p. Franciszka Kuczyńskiego uchwalono następującą rezolucyę: „Ze względu na ogólny zastój robót budowlanych, dający się dotkliwie odczuć wszystkim instalatorom, walne zebranie zwraca się do Rady miasta Krakowa z prośbą, aby poleciła swoim zakładom miejskim wstrzymania się od wykonywania większych robót instalacyjnych gazowych, wodociągowych i elektrycznych, tem bardziej, że zakłady miejskie, mające prawo kontroli nad prywatnymi instalatorami, tem samem stwarzają dla siebie korzystniejsze warunki konkurencyjne, a gmina, która jako silniejsza jednostka ekonomiczna, może instalatora w tym czasie bezrobocia doprowadzić do zupełnej ruiny, ma obowiązek brać wszystkich obywateli w opiekę a nie odbierać im roboty i z nimi stawać do walki na polu przemysłowem. Zebranie uchwali wezwać swoich przedstawicieli w Radzie miejskiej, aby na najbliższem posiedzeniu Rady rezolucyę tę poparli“.

Letnie mieszkania. Jak w latach poprzednich, tak i obecnie utrzymywać będzie Krajowy Związek turystyczny wykazy mieszkań letnich z całej Galicyi. Właściciele takich mieszkań, zechcą zatem nadsyłać zgłoszenia z opisem mieszkania, podaniem ilości/pokoi, ceny i innych szczegółów do biura Krajowego Związku turystycznego w Krakowie, ul. Szpitalna 36 i tam też wykazy mieszkań w godzinach popołudniowych od 3 do 5 przeglądać i informacyj bezpłatnie zasięgać można. Przy listownych zapytaniach, należy dołączyć na odpowiedź znaczek pocztowy 10 halerzowy.

W Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem w czwartek dnia 2 kwietnia odbędzie się zebranie członków, na którem p. August Sokołowski wypowie pogadankę na temat: „Sprawa polska podczas wojny wschodniej 1854—1855)“. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. 7.30 wieczór.

Listy gończe rozesłała policya w Pradze za Wenzlem Staszklem, który, zajęty będąc w jednej z fabryk w Kolinie, skradł 12.000 K i zbiegł w kierunku do Krakowa. Staszkla widziano podobno na dworcu kolejowym w Krakowie.

Włamanie do urzędu pocztowego w Kopyczyńcach. Wczoraj popołudniu zawiadomiono krakowską policyę, iż w nocy z 30 na 31 marca włamali się do urzędu pocztowego w Kopyczyńcach nieznani sprawcy i skradli 20.000 K gotówka. Na podłodze pokoju, gdzie mieści się kasa, znaleziono listy, pisane w żargonie żydowskim.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa skarbu zamianował radców skarbu Wład. Byrka, L. Wysiatyckiego i Dra Wład. Krausa sekretarzami ministeryalnymi.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów Bol. Gumińskiego z Dobczyc do Wieliczki a Dra Tadeusza Redyka z Zatora do Chrzanowa, i zamianował sędziami auskultantów Izydora Grojeckiego w Zatorze i Pawła Skwarę w Niepołomicach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa 1 kwietnia „Pigmalion“, komedya w pięciu aktach B. Shawa. Ceny popularne.

Czwartek 2 „Hamlet“, tragedya w 5 aktach.

Piątek 3 „Warszawianka“, scena dramatyczna w jednym akcie Stan. Wyspiańskiego i „Sędziowie“, tragedya w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

Sobota 4 po raz pierwszy „Car Aleksander I.“, sztuka w 5 aktach, sześciu odsłonach (według powieści ros. Dymitra Mereżkowskiego; opracował dla sceny Tad. Konczyński.

Niedziela 5 o godz. 3 i pół na dochód VII. Koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki: „Kościuszko pod Racławicami“, obr. hist. w 7 odsł. W. Lasoty. Ceny zwyczajne.

Niedziela 5 o godz. 7 i pół wieczór, Poniedziałek 6, Wtorek 7 i Środa 8 „Car Aleksander I.“.

Ze sportu. Tradycyjny już match „Cracovii“ z bielskim klubem sportowym jest w programie najbliższej niedzieli t. j. 5 kwietnia. Klasa drużyny bielskiej, jak widać to z paru ostatnich rezultatów z „Cracovią“ podnosi się bez przerwy. Przypisać to należy napływowi graczy obcych do drużyny. I tego roku gra w niej parę nowych, wybitnych sił, tak, że match ten będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa równie interesujący jak poprzednie.

Otwarcie nowego boiska T. S. „Wisły“ i zawody „Czarni“ „Wisła“. Najniezbędniejszym środkiem do uprawiania i pielęgnowania sportu footbalowego jest boisko, którego T. S. „Wisła“ dotychczas nie posiadało.

Niemając takowego do dyspozycyi, było zupełnie pozbawionem możności urządzania publicznych zawodów z drużynami pierwszorzędnemi, a musiało się ograniczyć li tylko na rozgrywanie zawodów poza Krakowem, przez co nie mogło pokazać swoich postępów publiczności krakowskiej.

Wreszcie po długiej i mozolnej pracy Wydziału T. S. „Wisła“ udało się bardzo korzystnie wydzierżawić plac na dawnej Wystawie architektonicznej, obecnie w Parku sportowym, który po gruntownej przeróbce stanie się zupełnie wygodny do urządzania na nim zawodów. W parku tem mieści się wygodna trybuna kryta dla publiczności, oraz wygodna szatnia jednopiętrowa dla członków grających.

Uroczyste otwarcie nowego boiska, nastąpi dnia 5 kwietnia b. r. zawodami piłką nożną ze znaną krakowskiej publiczności sympatyczną drużyną „Czarnych“ ze Lwowa. Wyniki ich uzyskane w ostatnich czasach w zawodach z krakowskimi drużynami, jak z Cracovią 3:1 oraz z „Wisłą“ 1:0 dają gwarancyę, że zawody te będą niejako atrakcyą sezonu.

Początek zawodów w niedzielę o godz. 3 i pół w Parku sportowym (dawna Wystawa architektoniczna).

Nauka, Literatura, Sztuka.

Wystawa obrazów dawnych malarzy polskich, francuskich, włoskich i niemieckich, urządzona staraniem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego otwartą została na dochód Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w gmachu Towarzystwa Sztuk pięknych.

Teatr Niezależny Antoniego Godziemby Wysockiego we Lwowie przygotowuje przedstawienie słynnego dzieła Platona „Uczta“. Ze wszystkich utworów znakomitego pisarza greckiego te „dyalogi o miłości“ zyskały największą liczbę przekładów i najpowszechniej są znane. Sceniczne jednak przedstawienie „Uczty“ jest wogóle pierwszą próbą spopularyzowania tego dzieła Platona pod względem plastycznym. W opracowaniu tekstu dla sceny uczestniczyli prof. Witold Bunikiewicz i prof. Roman Zrębowicz. Zewnętrzną stroną dekoracyjną zajmuje się architekt dekoracyjny Jerzy Müller. Reżyseruje Henryk Barwiński. Pierwsze przedstawienie odbędzie się 4-go kwietnia.

Nowe książki.

Stanisław Polaczek. Powiat chrzanowski w W. Ks. Krakowskiem. Monografia historyczno-geograficzna z 25 widokami, 3 rysunkami, planem zwalisk tenczyńskiego zamku i mapką powiatu chrzanowskiego. Wydanie drugie rozszerzone. Nakład Rady powiatowej chrzanowskiej. Str. 308.

Aleksander Jabłonowski. ‚Zarys życia i przegląd dzieł. 1829—1913. Skreślił Dr Marceli Nałęcz Dobrowolski. Warszawa. Str. 22.

Piotr Maszyński. Rybałt. Chóry męskie bez wtóru. Tom 1. Kraków. Nakład Gebethnera i Spółki Str. 170.

Odczyty gości belgijskich.

W zapełnionej sali Towarzystwa rolniczego rozpoczęły się wykłady sympatycznych gości belgijskich. Powitał ich na wstępie serdecznem przemówieniem i przedstawił publiczności JE. hr. Zdzisław Tarnowski. Poczem wstąpił na katedrę hr. Renesse de Breitbach.

Pierwszy ten wykład stanowił niejako wstęp do następnych prelekcyj, których działacze belgijscy zapoznać mają publiczność polską ze współczesnym ruchem społeczno-ekonomicznym w Belgii, opartym na podstawach ściśle katolickich. Na razie nie poruszył mowca żadnych kwestyj spornych, nie przedstawił metod działania, ani historyi walki, którą tam, jak wszędzie, staczać musi myśl katolicka z naporem wrogich żywiołów. Zaznaczył tylko na wstępie, że zarzut stawiany tak często przez liberałów i socyalistów Kościołowi kat., jakoby ten nie umiał sprostać najnowszym zadaniom ekonomicznym, mającym na celu zapewnienie dobrobytu szerokim masom, nie okazał się nigdzie tak śmiesznie bezpodstawnym jak w Belgii, gdzie katolicy stoją właśnie na czele ruchu społeczno-ekonomicznego, dochodząc na każdem niemal polu do wspaniałych rezultatów. Następnie prelegent starał się dać zarys ogólny, czem był dawniej, czem jest dziś jego kraj rodzinny. Z każdego słowa p. de Renesse przebijała gorąca miłość ojczyzny i duma usprawiedliwiona, na myśl o tem, czego dokazał ten naród przyparty do morza, stłoczony na małej przestrzeni, 10-krotnie mniejszy od Anglii dwudziestokrotnie od Francyi — jak umie wykorzystać każdą piędź ziemi, wydartą nieraz morzu, jakie posiada zasoby materyalne, jakie skarby sztuki i zabytki architektury.

Opowiadanie to ilustrowane było całym szeregiem obrazów świetlnych rzucanych na ekran. Małe nieporozumienie z kliszami, które zamąciło trochę początek odczytu, zażegnane zostało szczęśliwie, a dalsze obrazy szły już sprawnie jedne po drugich, pozwalając widzom oryentować się w tem imponującem zaprawdę bogactwie. Charakteryzując swoich Flamandów, mówił o nich pan de Renesse, że są to ludzie praktyczni, mający wielki respekt dla materyalnej strony życia, którzy rzec można, kochają pieniądz. Ale obok tego przyświecają im w życiu trzy wielkie umiłowania, które, jak dodał z kurtuazyą prelegent, stać się mogą punktem stycznym pomiędzy Francyą a Belgią, jako wspólne obu tym krajom. Kochają Flamandowie gorąco i wiernie wiarę, wolność i przeszłość, a miłości tej składali niejednokrotnie w przeszłości dowody, składają je i dziś.

Jak „kochają pieniądz“ Belgijczycy, objaśnił po krótce prelegent, wymieniając po kolei rozmaite działy przemysłu fabrycznego i rolniczego, doprowadzone w tym małym, a najludniejszym w Europie kraju, do najwyższego stopnia wydajności. Widzieliśmy więc na ekranie obrazy spławnych kanałów, obramowanych bujną zielenią ogrodowej niemal kultury, wnętrza kopalni i warstatów tkackich i plaże morskie pokryte mnóstwem will i hotelów, które zwabiają tłumy cudzoziemców przynosząc olbrzymie zyski krajowi.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 1 kwietnia).

Sojusz serbsko-czarnogórsko-grecki.

Belgrad. (T. B). W dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył prezydent ministrów Passić na zapytanie, **że między Serbią a Czarnogórą i Grecyą zawarty został sojusz**

Traktaty bukareszteński i konstantynopolitański będą skupsztynie niebawem przedłożone. Stosunek Serbii do Rumunii jest taki jak Grecyi do Rumunii.

Dalej omawiał Passić zjazd z Venizelosem w Petersburgu, który był przypadkową lecz pożądaną osobnością dla ściślejszej wymiany myśli. O odstąpieniu Isztibu i Koczany Bułgaryi szły rady z wpływów obcych ani Rosya ani Serbia tego nie pragnęła. Serbia zresztą nigdyby się na to nie zgodziła. W końcu zaznaczył premier, że Serbia dąży do utrzymania pokoju i równowagi na Bałkanie i w tym kieranku liczyć może na poparcie państw sprzymierzonych i niektórych wielkich mocarstw. Trzeba jednak mieć uzbrojoną armię.

Wobec wielu kwestyj ważnych bezpośrednią rewizyę konstytucyi nie uważa premier za wskazane.

Reorganizacya Rady Narodowej.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj wieczorem zbiera się na obrady sekcya polityczna Rady narodowej, aby **zastanowić się nad jej reorganizacyą.** „Dziennik Polski“ pomieszcza z tej racyi projekt reorganizacyi Rady, który będzie przedmiotem obrad. Projekt ten proponuje, aby zakres Rady został ustalony w dwu kierunkach:

1) aby Rada **orzekała o wytycznych polityki polskiej** na polu politycznem, ekonomicznem i kulturalnem z uwzględnieniem opinii wiedeńskiego Koła polskiego i Koła sejmowego,

2) aby **kierowała całokształtem polityki narodowej w granicach austryackich.**

Co do składu Rady mają w niej zasiadać:

a) posłowie wybrani przez stronnictwa zasiadające w Sejmie,

b) przedstawiciele stronnictw w Sejmie nie reprezentowanych,

c) reprezentanci instytucyj kulturalnych i oświatowych.

W przededniu ważnych momentów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Tisza przybył wczoraj do Wiednia, a dzisiaj był u cesarza o godz. 9 rano na posłuchaniu, następnie zaś konferował z hr. Berchtoldem.

Pobyt Tiszy w Wiedniu ma na celu przygotowanie obrad delegacyi. Termin ich zwołania nie jest jeszcze zdecydowany, **zależeć będzie od terminu wizyty San Giulianiego.** Prawdobodnie zbiorą się 27 kwietnia w Budapeszcie. Pod obrady przyjdzie bardzo bogaty materyał. Hr. Berchtold na jednem z pierwszych posiedzeń złoży **obszerne oświadczenie o stosunku do Rumunii i Rosyi.** Proponowane jest wyłożenie „czerwonej księgi“, która zawierać ma **ważne dokumenty** z przebiegu krizis bałkańskiej i konferencyi pokojowej. W łączności z księgą „zieloną“ da ona dopiero dokładny obraz sytuacyi.

Oświadczenie hr. Berchtolda będzie miało **doniosłe znaczenie, gdyż jest wynikiem konferencyi w ostatnich tygodniach między monarchami i wybitnymi mężami politycznymi trójprzymierza.**

Dzisiejsza konferencya hr. Tiszy z hr. Stürgkhiem i spotkanie się jego z Berchtoldem oraz konferencya z ambasadorem austryackim w Petersburgu hr. Szaparym, który był także dzisiaj na audyencyi u cesarza, dotyczyć będą omówienia kwestyi **narodowościowej rumuńskiej.** Wszystkim tym naradom nadają w kołach politycznych wybitne znaczenie ze względu na **stosunek monarchii do Rosyi i Rumunii.**

Sprawy austryacko-węgierskie.

Z komisyi dla ubezpieczenia społecznego.

Wiedeń. (T. B.) Komisya dla ubezpieczenia społecznego pod przewodnictwem posła Buzka przyjęła wczoraj bez zmiany paragraf 101, dotyczący kas chorych, w brzmieniu uchwalonem przez podkomitet. Następnie uchwalono bez dyskusyi par. lot. 102, 103, 104 i 105. Przy par. 106 toczyła się dłuższa dyskusya. Przemawiali między innymi pp. Haller i Halban. Następnie toczyły się obrady nad par. 107 i 108. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Nowy regulamin obrad parlamentu.

Praga. (Tel. wł.) „Prager Tagblatt“ donosi z Wiednia, że komisya specyalna ministeryum spraw wewnętrznych i rady ministrów opracowuje nowy regulamin obrad Izby posłów, który będzie wprowadzony na podstawie paragrafu 14.

Z Sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. (T. B.) Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu podczas dyskusyi nad żądaniem wydania jednego z posłów **przyszło do burzliwych zajść między posłami większości a opozycyi.**

Gdy poseł Pripiczewicz wspomniał o procesie o zdradę stanu, zawołał poseł Radicz: „Oskarżeni byli niewinni, głównym winowajcom byłeś ty“. Gdy wiceprezydent Lukinicz wezwał Radicza do porządku, zawołał Radicz: „I ty jesteś współwiny!“

Powstał wielki hałas. Z prawicy i lewicy padały obelgi.. Przewodniczący zarządził przerwę.

Po podjęciu posiedzenia przyszło do ponownej wrzawy, gdy przewodniczący zaproponował, aby posła Radicza wykluczyć z 15, a posła Horwata z 8 posiedzeń. Do prezydenta krzyczano: „Tyran! zdrajca! „Nastąpiła ponowna przerwa.

Po podjęciu posiedzenia posłowie Radicz i Horwat wołali do prezydenta: „Tchórz! Pies!“ Między kilku posłami omal nie przyszło do bójki. O pół nocy prezydent zamknął posiedzenie.

Na posiedzeniu wczorajszem wniosek prezydenta o wykluczenie obu posłów przyjęto, poczem spokojnie toczyły się obrady.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand we Włoszech.

Medyolan. (WAT). Arcyksiąże Franciszek Ferdynand, austryacki następca tronu, udał się incognito do Werony i zamieszkał w jednym z tamtejszych hoteli.

Stypendya Wydziału kraj.

Lwów. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału kraj. zostały rozdane stypendya dla studentów i uczniów. W Krakowie nadano na Uniwersytecie na wydziale prawa 14 stypendyów, medycyny 11 stypendyów, filozofii 22 stypendya. Nadto rozdano kilka stypendyów uczniom szkół średnich.

Ruskie wybiegi.

Lwów. (Tel. wł.) Ruskie tow. „Rusałka“ wydało kartki świąteczne z polskimi napisami, które kolportuje po Galicyi. Pisma polskie ostrzegają przed tym „interesem“ ruskim.

Upadek „Diła“.

Lwów. (Tel. wł.) „Diło“ umieszcza dziś charakterystyczny artykuł, w którym żali się na **brak prenumeratorów,** wskazując natomiast na rozwój prasy polskiej.

Rewizye w Czerniowcach.

Lwów. (Tel. wł.) Z Czerniowiec donoszą do „Prikarp. Rusi“, że na polecenie prokuratora **przeprowadzono rewizyę** w redakcyi „Narodnej Woli“ i u redaktora jej Turchanowicza. Rewizya trwała dwie godziny. **Skonfiskowano roczniki pisma i szereg rękopisów.** Rewizye te stoją w związku ze sprawą braci Gerowskich.

Podejrzani o szpiegostwo.

Wrocław. (T. B.) Inżynier rosyjski Popow, który tu przybył z polecenia swego rządu dla zakupna okrętów i generalny konsul belgijski Heideman, zwrócili z miejscowości Brieg w lokalu publicznym uwagę jednego obywatela tem, że rozmawiali po rosyjsku. W przypuszczeniu, że chodzi o szpiegów, wskazał ich inspektorowi policyi, który prosił nieznajomych na inspekcyę policyjną. Inżynier wylegitymował sę, konsul nie miał papierów, poproszono ich więc, aby pozostali w biurze policyjnem, aż nadejdzie odpowiedź na wysłany telegram. Po nadejściu telegramu obu uwolniono.

Z angielskiej Izby gmin.

Lonyn. (T. B.) Izba wyższa przyjęła w trzeciem czytaniu budżet 329 przeciw 251 głosom.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin debata nad „homerulem“ odbywa się spokojnie.

Grey odpowiedział na zapytanie, czy istotnie rząd prowizoryczny chciał objąć zarząd Ulsteru, że nie zwracałoby się to przeciw Dublinowi, ale przeciw parlamentowi w Londynie i wtedy trzebaby było gwałtownie wystąpić. Grey oświadczył dalej, że z przywódcami stronnictw mają być podjęte rokowania.

Skazanie szpiegów.

Wiedeń. (T. B.) Trybunał skazał wczoraj za zbrodnię szpiegostwa Floryana Lindnera na dwa lata a Julusza Petricza na 2 i pół roku ciężkiego więzienia. 11 miesięcy areszt śledczy został im policzony. Lindner wyrok przyjął i dziękował trybunałowi za łagodny wymiar kary. Petricz zgłosił odwołanie.

Z komisyi w sprawie Rochette'a.

Paryż. (WAT). W komisyi dla zbadania sprawy Rochetta przyszło wczoraj do nieporozumienia między poszczególnymi członkami komisyi z powodu zdania z „ekspose“ Jauresa, który udziela nagany Caillauxowi i Monisowi. Ostatecznie zgodzono się na tekst tego zdania.

Nota grecka.

Ateny. (T. B.) „T. Ag. At.“ donosi, że grecki minister spraw zagranicznych dr. Streit wystosował przed kilku dniami notę do mocarstw donoszącą o skonsentrowaniu wojsk greckich w Epirze, które nastąpiło w tym celu, aby je można w oznaczonym terminie wycofać z okolic które jeszcze zajmują. Ze względu na utrzymanie porządku zapytuje Grecya mocarstwa, czy uważają za wskazane aby wojsko greckie natychmiast opuściło Epir.

Strejki.

Londyn. (WAT) Robotnicy elektrowni ogłosili wczoraj strajk, do rozpoczęcia strajku jednak nie przyszło, gdyż pracodawcy doszli do pewnego porozumienia z robotnikami. Strajk miał wczoraj charakter tylko demonstracyjny.

Rzym. (WAT). Robotnicy dokowi w Neapolu ogłosili wczoraj strajk generalny z powodu wydalenia kilkuset robotników, którzy brali udział w poprzednim strajku. Przyszło do krwawych starć z policyą. Robotnicy nie chcieli dopuścić do wyładowania amerykańskiego okrętu „Cleveland“. W starciu z policyą po obu stronach zostało kilkunastu ludzi ciężko rannych.

Nowy York. (Wat.) Właściciele kopalń w stanie Ohio nie odnowili kontraktów z robotnikami, z powodu czego wczoraj rozpoczął się strajk generalny. W 600 kopalniach strajkuje przeszło 50.000 górników.

Grac. (T. B.) Pomocnicy krawieccy damscy, męscy i uniformowi rozpoczęli strajk w liczbie 700 po rozbiciu się prowadzonych przez kilka tygodni rokowań o polepszenie płacy.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dobre. Akcye żelazne idą stale w górę.

Z lotnictwa

Berlin. (Wat.) Lotnik niemiecki Linekogel wzniósł się na wysokość 6300 metrów.

Paryż. (Wat.) Z Chartry donoszą, że znany lotnik francuski Garre wzniósł się z 9 pasażerami na aeroplanie na wysokość 1600 metrów.

Tyfus w wojsku pruskiem.

Rawicz. (WAT). W drugim batalionie 50 pp. wybuchła epidemia, jak się zdaje tyfusu. Kilkudziesięciu żołnierzy znajduje się już w lazarecie. Codziennie jednak zachodzą nowe zasłabnięcia.

Katastrofa na morzu.

Suthampton. (T. B.) Angielski parowiec Gauntlett zderzył się w kanale z duńskim okrętem Niels Juen. Gauntlett natychmiast zatonął. Ze załogi uratowano jednego człowieka. **Liczba zaginionych nieznana.**

Dezercya do szeregów powstańczych.

Ateny. (WAT). Przed kilku dniami cały batalion wojska greckiego przeszedł na stronę powstańców epirowskich.

Z Albanii.

Durazzo. (T. B.) Wczoraj przybyła tu deputacya 300 Albańczyków z okolicy Alaty. Para książęca przyjęła deputacyę, która przybyła celem złożenia hołdu.

Roosevelt zginął.

Nowy York. (Wat.) Dziennik „Evening Sun“ donosi z Buenos Aires, że **Roosevelt i towarzysze zginęli bez śladu.** Ostatnia wiadomość o Roosevelcie nadeszła tu z Quito z Peru.

O żeglugę w kanale panamskim.

Waszyngton. (T. B.) Izba reprezentantów przyjęła 248 głosami przeciw 162 głosom ustawę w sprawie zniesienia klauzuli celnej dla żeglugi w kanale panamskim.

Nowy gabinet japoński.

Tokio. (T. B.) Wicehrabia Kioura otrzymał misyę utworzenia gabinetu.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Frnciszek Kwilecki z Dobrojewa (W. Ks. Poznańskie). Drowie Tadeuszowie Brochoccy z Sobolowa, Wincenty Kosiakiewicz z Warszawy, Wiesław Doboszyński z Żabia, Dr Stanisław Grzesik ze Lwowa, Michał Kabłak z Nowego Targu, Romuald Lenartowicz z Warszawy, Ks. Franciszek Miklasiński z Łososina, Maurycy Madurowicz ze Lwowa, Stanisław Płodowski z Sosnowca, Ignacowie Thuminowie z Borysławia, Mieczysław Zapałowski z Sosnowca, Dr Stanisław Węckowski ze Lwowa, Marya Kobylińska z Nadworny, Hugo Schleyen ze Lwowa, Wacław Stattler z Warszawy.

Nadesłane.

C. k. Platz-Kmdo w Krakowie. E. Nr. 678.

Od 1-go kwietnia do końca czerwca b. r. stoją stanowiska na wojskowej strzelnicy elementarnej we Woli Justowskiej co poniedziałku od 2 giej do 6-ej godz. popołudniu pp. oficerom i aspirantom rezerwy, oficerom ewidencyi itd. stałego wojska i obrony krajowej do dyspozycyi. Kartki strzelnicze należy odbierać w dni powszednie od 10—12 godz. przedpołudniem u kierownictwa strzelnic garnizonowych w zabudowaniubiurowem ul. Gertrudy l. 12. I. p. w biurze c. i k. komendy 12-tej pieszej dywizyi“.
405 1

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.